

256

W Ślawatyczach, dnia 13. VI. 1946 r.,  
Kłodzanie.

## Moje przyżycia wojenne.

Gdy w r. 1939-tym wybuchła wojna, byłam zaledwie siedmioletnim dzieckiem i poza bieganiem i zabawą nic mnie nie obchodziło. Nie rozumiałam wcale tragedii, jaką przeżywał nasz naród. Z ciekawością i zainteresowaniem przyglądałam się niemieckim czołgom i samochodom, na których było pełno żołnierzy, nie robiąc sobie sprawy z tego, że popadliśmy w niewolę, a ci żołnierze to nasi wrogowie i gwałciciele. Zrozumiałam to dopiero na drugi rok, gdy zaczęto młodzież łapać na roboty i wywozić do Niemiec. Mam trzy starsze

111  
siostry i one musiały się teraz stale kryć.  
Ja, jako najmłodsza, niby to biegałam,  
lecz naprawdę to pilnowałam na ulicy, czy  
jakaś „łapanka” nie idzie. Nie pomagało  
pilnowanie... Zabrano jednego dnia naj-  
starszą siostrę Kosiunię, pomimo płaczu  
i krzyku całej rodziny. Nie upłynęło nawet  
kilko tygodni, gdy znów zabrano i wywie-  
ziono dwie średnie siostrzyzki Jolę i Hasię.  
Co się działo wtedy w domu, trudno mi  
opisać! Ja w domu siedzieć nie mogłam.  
Zdawało mi się, że nawiedziła nas jakaś  
straszna zaraza i siostry zginęły. Płaka-  
łam razem z rodzeństwem. Wtedy zrozumia-  
łam wszystko, co się u nas działo. Po  
paru dniach obie moje siostry Jola i Hasia  
wzięły - zuchy uiekiły z pociągu Niem-  
com z ręk. Narazie uieszyłam się tym,

218  
bardzo, lecz rozpaść i ten ból jaki prze-  
cierpiałam po ich zabraniu, pozostanie  
w pamięci na zawsze, jako najgorsze  
przeżycie wojenne.

Malczewska Teresa

1917 VII.